

RYBAK MORSKI TYGODNIK PRACOWNIKÓW RYBOŁÓWSTWA MORSKIEGO

NR 27 (144)

9 LIPCA 1955 R.

CENA 40 GR

Aby wykonać zadania III kwartału

RYBOŁÓWSTWO morskie wykonało w 121 proc. zadania na miesiąc czerwiec. Jest to niewątpliwie sukces, który osiągnięto głównie dzięki nadspodziewanej wydajności połowów na Morzu Północnym. I tak np. załogi jednostek „Odry” uzyskały 225 proc., a „Dalmor” — 170,6 proc. planu. Na wyróżnienie zasługują rybacy z m/t „Kwiczol” (364 proc.), s/t „Syriusz” (300 proc.), m/t „Kaczor” i m/t „Czajka” i m/t „Sikora” (po 290 proc.).

Natomiast na łowiskach bałtyckich walka o plan przebiegała nierównomiernie i tylko „Baraka” wykonała swoje zadania (130,3 proc.), przy czym wyróżnił się szczególnie zespół tukowy „Koł 29” (szyper J. Małolepszy) i „Koł 31” (szyper A.

Jereczek). W innych przedsiębiorstwach, choć wielu przodujących rybaków przekroczyło wysoko swe plany miesięczne, np. załoga „Dar 17” (szyper C. Budek), „Ust 13” (szyper J. Prus), „Gdy 231” (szyper Fr. Kreft) i „Gdy 48” (szyper E. Boszke) — nie zrealizowano zadań czerwcowych.

Podobnie nierównomiernie kształtowały się wyniki połowowe w spółdzielczości rybackiej. W porównaniu z przodującą „Certa” (226,3 proc.) jaskrawo wystąpiły skutki niedociągnięć organizacyjnych spółdziel-

jednostek do wyprawy na Morze Północne.

Niedobory w planie czerwcowym wynikały więc z przyczyn subiektywnych. Dlatego na początku II półrocza kierownictwo przedsiębiorstw i spółdzielni oraz ZG ZRM powinny wyciągnąć właściwe wnioski organizacyjne z niedociągnięć w realizacji planu ub. m. i wykorzystać w połowach na Bałtyku wszystkie rezerwy, aby nadrobić powstałe zaległości.

Dotychczas poławiają tuką tylko dwa zespoły darłowskiego „Kutra” — „Dar 19” i „Dar 33” oraz „Dar 9” i „Dar 18” i

Od wyników na Morzu Północnym zależy wykonanie rocznego planu połowów

ANALIZUJĄC szczegółowo tegoroczne wyniki połowowe naszego rybołówa trzeba stwierdzić, że realizacja planów odłowu ryb nie przebiega rytmicznie w przedsiębiorstwach państwowych i w spółdzielniach. Także rybacy indywidualni mają zaległości w dostawach. Największe niedobory w wykonaniu planu półrocznego mają spółdzielcy — około 1900 ton i rybacy indywidualni — 1450 ton. Nie zrealizowali również półrocznych zadań załogi „Arki”. Zabrakło im 460 ton ryb.

Obecnie trzeba zająć się wyszukaniem i uruchomieniem rezerw, dzięki którym będzie można nie tylko nadrobić powstałe niedobory, ale i wykonać roczny plan przed terminem.

Czynią to już pracownicy z przedsiębiorstw dalekomorskich, przy czym biorą w tym udział nie tylko załogi jednostek łowczych, ale także pracownicy lądowi. Np. w wyniku ofiarnej pracy warsztatowców przekroczono w niektórych przedsiębiorstwach planowany wskaźnik gotowości taboru, co w dużej mierze zadecydowało, że już na początku czerwca rybołówa państwowe wykonało półroczne zadania odłowu ryb.

Szczególnie pomyślne meldunki nadchodzą z łowisk dalekomorskich. Załogi lugrotrawlerów świnoujskiej „Odry” jeszcze nigdy nie realizowały tak dobrze swych planów jak w ubiegłym

miesiącu br. Co się na tołożyło? Przede wszystkim dobra wydajność łowisk oraz wysoka gotowość techniczna taboru i poprawa warunków socjalno-bytowych na jednostkach łowczych.

Usporniono również kierownictwo połowami dalekomorskimi. Mianowicie w „Dalmorze” powołano specjalny dział koordynacji wypraw. Także kierownictwo statków-baz coraz lepiej zdaje sobie sprawę ze swych zadań i wykonuje je z widocznym skutkiem.

Zmieniło się też na lepsze przygotowanie baz pływających przed ich wyjściem na morze. Pisząc o tych sprawach niesposób pominąć milczeniem ujawnionych już w tym roku niedociągnięć. Oto np. statek-baza „Morska Wola” wskutek niewłaściwej organizacji pracy pod czas pobierania słodkiej wody stracił w Swinoujściu dużo czasu. Takie błędy nie mogą powtórzyć się w przyszłości. Załamują one bowiem harmonogramy prac statków-baz. Naturalnie, że można i trzeba je korygować we właściwym czasie, a nie dopiero w wyniku powstałych niedociągnięć organizacyjnych.

Sprawy zaopatrzenia, to zasadnicze zagadnienie z punktu widzenia obsługi naszej floty dalekomorskiej. W ubiegłym ro-

ku na pokładzie statku-bazy „Fr. Chopin” nie zawsze była dostateczna ilość beczek, wskutek czego załogi jednostek łowczych nieraz przerywały połowy. W tym sezonie musimy uniknąć tych błędów. Nasza flota dalekomorska ma przecież nadrobić niedobory powstałe w połowach bałtyckich. Trzeba więc dostarczyć rybakom beczki nie tylko w ilości przewidzianej na podstawie miesięcznych (tygodniowych czy rejsowych) zadań połowowych, ale takie, by wystarczyło na złowione ponad plan ryby.

Dobrze się więc stało, że „Dalmor”, nie czekając na wyjście „Fr. Chopina” w drugi rejs, wysłał na Morze Północne statek „Szczecin” 4 tys. pustych beczek. Opakowania te przejęła „Morska Wola” w dniu 27 czerwca i dzięki temu mogła w nie zaopatrzyć jednostki łowcze aż do przyścia „Chopina”.

W rybołówie bałtyckim i dalekomorskim — są jeszcze rezerwy, które trzeba wykorzystać, aby odłowić i przekroczyć zaplanowaną masę ryb. Wyniki uzyskane w ostatnich tygodniach wykazały, że stać na to naszych rybaków dalekomorskich.

CZESŁAW PISKORSKI

O zaniedbaniach w lecznictwie przyzakładowym

VPLENUM Centralnej Rady Związków Zawodowych, które obradowało 3 czerwca br., rozpatrywało zagadnienie stanu lecznictwa w Polsce ze szczególnym uwzględnieniem pracy służby zdrowia w przemyśle.

Sekretarz CRZZ tow. Stachacz w referacie wygłoszonym na Plenum wskazał poważne zaniedbania w tej dziedzinie, które można by usunąć przez lepszą organizację pracy wydziałów zdrowia terenowych rad narodowych, zwiększenie ich zainteresowania sprawą zdrowotności załóg i podniesienia dyscypliny pracy personelu lekarsko-sanitarnego.

Instrukcja Ministra Zdrowia nr 60/54 z dnia 16 grudnia 1954 r. w sprawie działalności profilaktycznej zakładów leczniczo-zapobiegawczych wyraźnie określa obowiązki i zadania personelu lekarsko-sanitarnego w zakładach pracy. Stan lecznictwa w rybołówie — najbardziej zaniedbanym pod tym względem pionie resortu żegluga — mimo niewątpliwych osiągnięć, daleko jeszcze odbiega od postanowień tej instrukcji. Przede wszystkim chodzi tu o zabezpieczenie przedsiębiorstwu „Odra” i mieszkańcom Warszawy stałej, fachowej opieki lekarskiej. Wprawdzie uchwała Prezydium Rządu z dnia 19 marca br. zobowiązuje Ministerstwo Zdrowia do rozwiązania tej palącej sprawy poprzez systematyczne organizo-

CZESŁAWA WACHOWSKA
Sekretarz Zarz. Gł. ZZPZ.

wanie dojazdów lekarzy-specjalistów ze Szczecina, jednak zasadniczą przeszkodą w realizacji tego postanowienia jest brak środków transportu. Z uwagi na zabezpieczenie sprawnej działalności przedsiębiorstwa, „Odra” nie może przydzielić samochodu do przewożenia lekarzy na tak dużej przestrzeni. Dlatego też wydaje się słuszne, aby problem ten rozwiązał we własnym zakresie Wydział Zdrowia Woj. RN w Szczecinie.

Ze Swinoujścia dochodzą inne, również niepokojące wieści. Otóż wg informacji CZRM, w lipcu i sierpniu opuści szpital w Swinoujściu trzech lekarzy. Na ich miejsce Wydział Zdrowia Prez. Woj. RN w Szczecinie powinien jak najszybciej skierować nowych pracowników służby zdrowia.

Dokładnej rewizji wymaga też sprawa ilości przyznanych etatów i godzin pracy personelu lekarsko-sanitarnego w bazach rybackich w Kołobrzegu, Darłowie, Uście, Helu i Władysławowie. Należałoby tam zwiększyć etaty pielęgniarek, aby tamtejsze ambulatoria mogły pracować na dwie zmiany.

Ministerstwo Zdrowia powinno przydzielić — na razie przynajmniej dla Darłowa i Helu —

karetki pogotowia. W ten sposób zagwarantowano by pomoc lekarską rybakom powracającym z morza, a także zawiązującym tam w czasie sztormu rybakom zagranicznym. Od natychmiastowej pomocy lekarskiej często zależy uratowanie życia ludzkiego i dlatego sprawa ta musi być pomyślnie rozwiązana.

Konieczne jest, aby Ministerstwo Żegluga zdecydowało o przeniesieniu poradni specjalistycznych z gdyńskiego portu rybackiego do innego pomieszczenia, co w znacznym stopniu usprawniłoby ich pracę i ułatwiłoby rybakom i ich rodzinom korzystanie z pomocy lekarskiej. Natomiast wydziały zdrowia rad narodowych na Wybrzeżu powinny zapobiec nadmiernej płynności lekarzy zakładowych, gdyż wpływa to ujemnie na podnoszenie zdrowotności załóg i rozwijanie działalności profilaktycznej.

Na naradzie w dniu 4 maja br. zorganizowanej przez Zarząd Główny ZZPZ z udziałem przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia i Ministerstwa Żegluga domagano się uregulowania tych wszystkich problemów. Lecz mimo podjętej w tej sprawie uchwały, władze odpowiedzialne za stan lecznictwa przemysłowego w resorcie żegluga nie podjęły na razie żadnych kroków, aby usunąć ujawnione zaniedbania.

jeden uestckiego „Korabia” — „Ust 10” i „Ust 38”. Uzyskują one znacznie lepsze wyniki niż załogi łowiące włokiem. Niestety, nie znajdują one dalszych naśladowców. Tymczasem obecny okres w rybołówie bałtyckim powinien przebiegać pod znakiem szybkiego wdrożenia tuk. Na łowiskach kłajpedzkich i Rynny Słupskiej bowiem wzrasta stopniowo wydajność połowów śledzi, które — jak wykazały doświadczenia zespołów „Belony” — najlepiej łowi się tukami. Potwierdziły to także wyniki uzyskane przez załogi indywidualnego zespołu „Gdy 26” i „Gdy 29”, które w ostatniej dekadzie czerwca odłowiły 44 tony ryb.

Trzeba przyznać, że rybacy indywidualni wystawili w ciągu kilku dni 11 zespołów tukowych. O podobną operatywność chodzi również w przedsiębiorstwach i spółdzielniach rybackich.

Ostatnio załoga „Ust 34” (szyper J. Korcz) z „Korabia” zainicjowała na Rynnie Słupskiej nocne połowy dorszy. Wypadły one pomyślnie. Powinno to zachęcić innych rybaków łowiących na Rynnie Słupskiej i Ławicy Środkowej do uprawiania połowów w nocy.

Wkrótce na łowiskach Morza Północnego należy liczyć się z dalszym wzrostem wydajności połowów trawowych przy jednoczesnym spadku wydajności połowów pławnicowych. Dlatego konieczne jest, aby kierownictwo wyprawy czujnie obserwowało wahania wydajności i we właściwym czasie poleciło załogom lugrotrawlerów przestawić się na połowy włokowe.

Po słońce, zdrowie i radość

28 czerwca br. około 200 dzieci rybaków „Arki” i „Dalmoru” wyjechało na kolonię letnią, zorganizowaną w budynku szkolnym w Kaliskach koło Starogardu Gd.

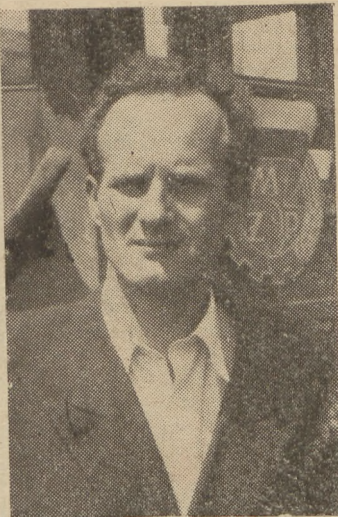
W drodze z dworca kolejowego do ośrodka kolonijnego towarzyszyli dzieciom wychowawcy i miejscowa orkiestra. W Kaliskach powitali je: przewodniczący GRN, sekretarz gromadzkiej organizacji partyjnej, przewodniczący rady zakładowej „Arki” tow. J. Mordarski i przewodniczący rady zakładowej „Dalmoru” tow. L. Puc.

Na kolonii dzieci rybaków nabiorą sił do nauki w przyszłym roku szkolnym.

J. KIELBASINSKI

Na Festiwal

Młodzieżowa załoga kutra „Jedności Rybackiej” — „Gdy 39”, której kierownikiem jest szyper Michał Olszewski (na zdjęciu), jako pierwsza spośród rybaków tej spółdzielni włączyła się do czynu festiwalowego. Jeszcze w lutym br. postanowiła patro-



zyć ryby w morzu i pływać bez awarii.

Rybacy z „Gdy 39” zrealizowali swoje zobowiązania. Toteż na zjeździe koła ZMP przy „Jedności Rybackiej”, które odbyło się 30 czerwca br., koledzy powierzyli szyprowi M. Olszewskiemu zaszczyt reprezentowania ich na Festiwalu.

Oprócz niego z tej spółdzielni pojedzie do Warszawy przodująca ścieżarka Zofia Pluta i pomocnik ślusarza Feliks Bieszeke.

Głos narodów z Helsinek

Idea, która ogarnia masę — staje się siłą materialną. Opinia, którą podzielają narody — potrafi zmienić decyzje rządów. To nie są puste formułki, ani ciche słowa. To prawda potwierdzona wielokrotnie przez prak-

siągnąć tylko przez odnalezienie wspólnych celów“.

Cele te zostały odnalezione w przyjętym jednomyślnie apelu w związku z konferencją szefów rządów czterech mocarstw oraz w zaleceniach komisji Świato-

Uczestnicy Zgromadzenia wypowiedzieli się za przyjęciem Chińskiej Republiki Ludowej do ONZ, za zwróceniem Taiwanu Chinom, wezwali do poszanowania układów genewskich dotyczących Indochin oraz do zwołania konferencji w sprawie Korei.

Inne uchwały Zgromadzenia wzywają do rozszerzenia współpracy gospodarczej i kulturalnej między narodami, do wychowania młodzieży w duchu przyjaźni i pokoju.

Fakt, że we wszystkich tych sprawach, a przede wszystkim w najważniejszych zagadnieniach polityki światowej (jak np. bezpieczeństwo zbiorowego, potępienia bloków wojskowych, Niemiec itd.) ludzie różnych poglądów i przekonani doszli do porozumienia i stworzyli wspólny program walki o utrwalenie pokoju — jest największym sukcesem Zgromadzenia w Helsinkach. Jest to sukces wszystkich ludzi walczących o pokój.

Uchwały Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju dodają otuchy wszystkim narodom, uskrzydla ich nadzieje i wzmacniają wspólny front w walce o trwały pokój.

Przekonanie, że „krok za krokiem można rozwiązać sprzeczności międzynarodowe, a wówczas ziszcza się nadzieje narodów“, stało się przekonaniem opinii większości ludzkości. Stało się siłą materialną, przed którą muszą ustąpić siły agresji. Tak, jak zmrok musi ustąpić słońcu wstającego dnia. K. J.

2a dolarowa KURTYNA

Spadek produkcji rybnej w Australii

Dziennik „Fisheries Newsletter“ podaje, że produkcja rybna Australii pozostaje obecnie na tym samym poziomie, na jakim znajdowała się przed 25 laty. Dzieje się to pomimo wprowadzenia nowej techniki połowowej (np. niewodu duńskiego i echosond) oraz 17-letnich badań naukowych.

Następstwem tej sytuacji jest fakt, że konsumpcja ryb w Australii spadła w tym okresie o jed-

ną trzecią. W szczytowym okresie, przed 25 laty, wynosiła ona rocznie 11 funtów, a obecnie zaledwie 7,7 funta na głowę mieszkańca. Ilość ta pozwala spożyć co najwyżej jedno danie rybne raz na dwa tygodnie. Aby produkcja rybna nadążała za wzrostem ludności, musi ona zwiększać się co roku o 3 proc.

Dziennik nawołuje władze rządowe i rybaków do zwiększenia połowów. (g)

Ta sama ręka



Oto wymowne zdjęcie zrobione przez jednego z członków załogi statku wielorybniczego „Slawa“ podczas postoju w Cape Town (Afryka Południowa). Napis ostrzega, że w wagonie tym mogą jechać tylko biali.

Znamy te ogłoszenia z koszmarnych lat okupacji hitlerowskiej. I wówczas u nas i obecnie tam napisy takie zawieszają ta sama ręka. Ręka faszysty. (gr)



Delegacja polska na sali obrad Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju w Helsinkach

tykę. O tej prawdzie mogliśmy się przekonać ostatnio na przykładzie Światowego Zgromadzenia Sił Pokoju w Helsinkach.

Do stolicy Finlandii przybyli ludzie ze wszystkich stron świata. Przybyli ludzie różnych przekonań politycznych, przedstawiciele różnych warstw społecznych. Obok radzieckiego pisarza Erenburga, delegata Chin Ludowych Kuo Mo-żo, Angielki Moniki Felton, czy posła naszego Sejmu Ostapa Dłuskiego — znajdowali się w Helsinkach tacy ludzie, jak były gaullistowski minister Capitant, członek Krajowej Rady Młodzieży Chadeckiej we Włoszech — Zappuli, kanadyjski pastor Candy i inni, którzy dotychczas stali z dala od światowego ruchu pokoju. Znamienne jest również, że do Helsinek przysłali listy i depesze m. in. honorowy przewodniczący parlamentu francuskiego Edouard Herriot, królowa Elżbieta belgijska, angielski filozof Bertrand Russel.

Ludzie ci, mimo różnic w zapatrywaniach, mimo różnic w podejściu do sprawy pokoju, znaleźli jednak wspólny język. Jest to język, którym przemawia dziś cała ludzkość. To język pokoju. Ten wspólny język ułatwił osiągnięcie jednomyślności i porozumienia w zasadniczych sprawach, nad którymi obradowało Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju.

Francuski deputowany de la Vigerie, podkreślając konieczność zbliżenia wszystkich kierunków, zmierzających do pokoju — powiedział: „Pokój — nie wasz, czy nasz, ale wasz i nasz“, ale pokój dla wszystkich można o-

wego Zgromadzenia Przedstawicieli Sił Pokoju.

Uczestnicy Zgromadzenia zdecydowanie wypowiedzieli się za zakazem broni atomowej, za pokojowym wykorzystaniem energii atomowej. Postanowiono, że dzień 6 sierpnia, dzień zrzućenia bomby atomowej na Hiroszimę, obchodzony będzie jako dzień walki przeciwko broni atomowej.

„Jeśli chodzi o problem rozbrojenia i broni atomowej — czy tamy w apelu — ... to punkty widzenia zbliżyły się w takim stopniu, że porozumienie w chwili obecnej jest już tylko kwestią dobrej woli“.



Gdy dwoje mówi „rokowania“, nie zawsze oznacza to samo. Ta myśl nasuwa się nieodparcie, gdy obserwujemy wypadki i wystąpienia na arenie międzynarodowej, wypadki i wystąpienia, stanowiące przygrzywkę do mającej się rozpocząć 18 lipca konferencji czterech na najwyższym szczeblu.

PODEJŚCIE REALISTYCZNE I NIEREALISTYCZNE

Wspominaliśmy w tym miejscu w ubiegłym tygodniu o jubileuszowej sesji ONZ, o wystąpieniu na niej ministra Mołotowa. To wystąpienie właśnie jest jeszcze jednym, kolejnym, niezaprzeczalnym dowodem, że gdy o rokowania mówią przedstawiciele Związku Radzieckiego, oznacza to rzeczywiste dążenie do rozmów, które mają i mogą rozstrzygnąć sporne problemy, rzeczywiste dążenie do uzyskania dzięki tym rozmowom odprężenia w stosunkach międzynarodowych.

Co jest nieodzowną cechą charakterystyczną takich właśnie wystąpień? Właściwa ocena realnej sytuacji, proponowanie rozwiązań możliwych do przyjęcia, a jednocześnie odzwierciedlających dążenie narodów do pokoju. Dlatego właśnie, że takie podejście do sprawy cechowało wystąpienie ministra Mołotowa na sesji ONZ — podobnie jak cechuje ono całą politykę radziecką — mógł stwierdzić angielski dziennik „Western Mail“: „Mołotow przedstawił siedmiopunktowy plan pokojowy, który sprawia wrażenie realistycznego i praktycznego podejścia“.

Nie można jednak w podobny sposób scharakteryzować wystąpień polityków waszyngtońskich. Wręcz przeciwnie, gdy ci mówią „rokowania“ odnosi się wrażenie, że myślą nie o rozmowach, które mają doprowadzić do rzeczywistego odprężenia w stosunkach międzynarodowych, lecz o skompromitowaniu idei rokowań.

Fakty i wystąpienia potwierdzające słusność tej tezy mnożą się w miarę zbliżania się terminu rozpoczęcia konferencji kierowników rządów czterech mocarstw. Ostatnio potwierdził ją prezydent USA Eisenhower swymi odpowiedziami na konferencji prasowej.

Otóż na konferencji tej Eisenhower mówił wprawdzie, że należy się wyrzec hasła „zimnej wojny“, że trzeba znaleźć „drogi pchnięcia problemów na nowe tory i ustalenie wreszcie sposobów osłabienia napięcia“, ale zapytany wprost, jakie nadzieje wiąże z konferencją czterech, odpowiedział: „Staram się nie oczekiwać zbyt wiele... nie oczekuję merytorycznego rozwiązania któregośkolwiek z problemów gnębiących świat“.

Tak więc Eisenhower stara się ostudzić zapal tych wszystkich — a są ich miliony na całym świecie — którzy z pierwszą po dziesięciu latach konferencją na najwyższym szczeblu wiążą poważne nadzieje.

Waszyngton podkreślił tym samym raz jeszcze swoją niechęć do rokowań zademonstrował raz jeszcze wzór polityki, w której słowo rokowania ma być parawanem dla przykrycia wręcz odmiennych celów i poczynań. A ponieważ takich celów i poczynań nie można przykryć na dłuższą metę żadnym parawanem, nawet prasa amerykańska zmuszona jest „puścić farbę“. Piszcie więc „New York Times“: „Nie jest dla nikogo tajemnicą, że rząd Eisenhowera wyraził zgodę na konferencję „gór“ bardzo niechętnie i najwidoczniej jedynie po to, by pomóc angielskim konserwatystom w odniesieniu zwycięstwa podczas niedawnych wyborów“.

U naszych PRZYJACIOŁ

Rybacy morscy w NRD żywo dyskutują nad projektem nowoczesnych stalowych superkutrów, których budowa rozpocznie się w 1956 r. Dotychczas budowano 24-metrowe superkutry. Nowe jednostki będą o 2,5 m dłuższe, a pomieszczenia dla załogi znajdować się będą na pokładzie, a nie jak dotąd pod pokładem. Na tych kuterach przewiduje się większe ładownie, które mają być chłodzone.

Nowe superkutry będą wyposażone w pierwszorzędną instalację radiową i najnowocześniejszy sprzęt połowowy.

* * *

Rybacy spółdzielni rybackiej w Warnemünde (NRD) „John Scheer“ przekroczyli w dniu 23 czerwca br. półroczny plan połowów. Szczególnie przyczyniły się do uzyskania tego osiągnięcia załogi kutrów „Hans Coppi“ i „Weimar“, które do tego dnia wykonały w 175 proc. swoje zadania czerwcowe.

TAKTYKA NA „NIE“

Chociaż trudno się zgodzić z twierdzeniem, że rząd USA jedynie dlatego zgodził się na konferencję, by pomóc brytyjskim konserwatystom, chociaż nie ulega wątpliwości, że zmusił go do tego nacisk całej światowej opinii publicznej, szczególnie zaś opinii publicznej w krajach zach.-europejskich — jedno jest pewne. To mianowicie, że rząd ten nie zamierza w toku rokowań w niczym ustąpić, że wręcz przeciwnie, zamierza dalej stosować „politykę siły i dyktatu“.

Ze taktyką na „nie“ nie może doprowadzić do żadnego porozumienia — to jest dla każdego jasne. Rzecz jednak w tym, że nie jest wcale pewne, czy uda się zastosować ją waszyngtońskiej delegacji. Rzecz w tym, że nacisk opinii publicznej domagającej się rzeczywistych rokowań, staje się z każdym dniem silniejszy, a historia ostatnich lat dowodzi, że wobec takiego nacisku imperialistyczni politycy musieli już nieraz ustępować.

O tym, że nie należy „przeciągać struny“, przestrzegają Waszyngton liczne głosy tak w Europie jak i w USA. Tak np. senator z ramienia partii demokratycznej Mansfield oświadczył niedawno: „Nie powinniśmy nie doceniać znaczenia konferencji. Cały świat jest głęboko zainteresowany w jej wynikach“, a komentator reakcyjnego amerykańskiego pisma „Washington Star“ — Brown musiał przyznać: „W Europie zachodniej zapanował pogląd, że nie Rosja, lecz Stany Zjednoczone ponoszą winę za wywołanie konfliktów międzynarodowych, że zmierzają one do wojny. Narody Europy zachodniej ustosunkowują się dziś bardziej entuzjastycznie niż kiedykolwiek do sprawy współistnienia“.

WĄTPLIWE ZWYCIĘSTWO ADENAUERA

Ta charakterystyka sytuacji w Europie zachodniej znajduje swe pełne potwierdzenie nie tylko w takich krajach, jak np. Anglia i Francja, lecz także w Niemczech zach., które USA usiłują przekształcić w swój bastion.

To, co zostało powiedziane wyżej, nie oznacza bynajmniej, że zmienił kurs swej reakcyjnej polityki Adenauer. Wręcz przeciwnie — spieszy się on jak najbardziej, by konferencję genewską postawić wobec dokonanego faktu powołania Wehrmachtu, by w ten sposób uczynić bezprzedmiotowymi rozmowy o zjednoczeniu Niemiec. Ale opór, na jaki napotkał rząd przy zatwierdzaniu przez Bundestag (parlament bński) ustaw wojskowych wskazuje niedwuznacznie, jakie nastroje nurtują społeczeństwo zach.-niemieckie. O tej debacie Bundestagu, jednej z najbardziej burzliwych w dziejach Republiki Federalnej, pisze zach.-niemiecki dziennik „Telegraf“: „Rząd federalny przeżył wczoraj jeden ze swych najgorszych dni. Projekt ustawy o poborze ochotników został po prostu spoliczkowany i skopany ze wszystkich stron. Prawie wszyscy mówcy koalicji rządowej przejawili zwartą opozycję wobec tej ustawy“.

Na taki przebieg debaty w Bundestagu, sprawiający, że zwycięstwo Adenauera staje się bardziej niż wątpliwe — wywarły też niewątpliwie wpływ pierwsze atomowe manewry sił powietrznych NATO, które odbyły się w przeddzień debaty w Niemczech zach.

Perspektywa wojny atomowej — oto z czym walczą miliony ludzi na całym świecie. „Fakt, że komunistyczne kraje rozwinęły produkcję broni jądrowych sprawił, iż perspektywa wojny stała się wybitnie nieatrakcyjna dla obu stron“ — stwierdza brytyjskie pismo „Observer“ — „... Jest to najważniejszy fakt, który sprawia, że mężowie stanu udają się do Genewy, aby zastanowić się, w jaki sposób będzie można najlepiej współżyć“.

I jeżeli nawet niechęć ułożenia pokojowego współżycia kieruje imperialistycznymi politykami w przeddzień konferencji genewskiej, armia obrońców pokoju jest dziś na tyle silna, by zmusić ich do takiego potraktowania konferencji.

Po pierwszym rejsie statku - bazy „Fryderyk Chopin“

2 czerwca br. wrócił do kraju z pierwszego w tym roku rejsu na Morze Północne statek-baza „Fryderyk Chopin“. Już następnego dnia rozpoczął się wyładunek przywiezionych ryb do przetwórci i magazynów PPDUR „Odra“ w Świnoujściu.

Pierwsza tegoroczna podróż s/s „Fr. Chopin“ na łowiska dalekomorskie wypadła pomyślnie. Czemu należy to zawdzięczać? Statek ten przywiózł do kraju około 28 tys. beczek z zasolonymi rybami. Załoga jego wykonała zatem w pełni zadania eksploatacyjno-usługowe planowane na ten rejs. Jednocześnie skróciła o 5 dni czas pobytu s/s „Fr. Chopin“ na łowiskach.

Dzięki sprawnemu i operatywnemu kierowaniu ze statku-bazy flotyllą łowczą rybacy wysoko przekroczyli plany połowowe zarówno w maju jak i w czerwcu. I tak załogi „Dalmoru“ wykonały w maju 145,1 proc., a do 17 czerwca (tzn. do dnia przekazania kierownictwa znajdującej się na Morzu Północnym flotą rybacką, bazie pływającej „Morska Wola“) — 86,1 proc. planu. Rybacy zaś „Odry“ zrealizowali zadania na maj w 167,3 proc., a do 17 czerwca uzyskali 147,3 proc. planu miesięcznego.

Przeprowadzanie systematycznych narad roboczych drogą radiową przez kierownika wyprawy z kierownikami zespołów łowczych, pogłębianie zespołowe go systemu łowienia oraz organizowanie zwiadu operatywnego, wreszcie wynikająca z tego duża ruchliwość naszej flotylli — oto czynniki, które zadecydowały o osiągnięciu pomyślnych wyników połowowych. W rejsie tym kontynuowano również produkcję konserw w nowej przetwórni, którą po remoncie stocznym statku przeniesiono do V ładowni.

Zdało również egzamin wprowadzenie nowej struktury organizacyjnej na statku-bazie. Dzięki temu uzyskano poważne oszczędności w etatach administracyjnych i w służbie pomocniczej.

A dzięki rozszerzeniu kompetencji kapitana statku oraz pełniejszemu włączeniu tzw. załogi szkieletowej — zarówno oficerów jak i marynarzy — do wykonywania funkcjonalnych zadań bazy usprawniono kierowanie załogą.

Według oceny pracowników pływających już od kilku lat na statkach-bazach, konserwacja i kontrola przyjmowanych beczek z rybami była w tym rejsie bardzo dokładna. Niestety, zła ich jakość przysparzała załogom wiele kłopotu. Wynikało to przede



Przeładunek beczek z jednostki łowczej na statek-bazę „Fryderyk Chopin“

ważnie z braku dotychczas ustalonego standardu beczek. A od jakości beczek, od ich szczelności zależy utrzymanie klasy złowionych ryb.

Innowacją na statku-bazie było uruchomienie ekspozytury Rozgłośni Wybrzeża, która ułatwiła kontakt załóg jednostek łowczych z krajem i rodzinami na lądzie. Koncerty z nagrańmi na taśmę życzeniami od rodzin cieszyły się dużą popularnością. Przybliżały bowiem odległy kraj do dalekich łowisk Morza Północnego. Natomiast nieregularnie dostarczano na statek-bazę

i jednostki łowcze świeżą prasę i przesyłki pocztowe.

Na zakończenie krótki apel do pracowników lądowych przedsiębiorstw odbierających ładunki ze statków-baz. Liczne obserwacje wykazały, że na morzu, a więc w o wiele trudniejszych warunkach przeładunek odbywa się sprawniej niż na lądzie. Dlatego robotnicy powinni przykładać więcej uwagi do bezawaryjnej pracy. Uchroni się dzięki temu wiele beczek z rybami przed rozbiciem lub zatopieniem.

ST. TEODOROWICZ

130 ton śledzi ponad plan

Dzięki powszechnemu stosowaniu tuki przez rybaków kołobrzejskiej „Barki“ przedsiębiorstwo to poważnie przekroczyło w czerwcu plan połowów śledzi. Wszystkie zespoły tukowe wyładowały łącznie o 130 ton śledzi więcej niż planowano.

Przodował zespół tukowy kutrów „Koł 29“ (szyper Jan Małolepszy) i „Koł 31“ (szyper A. Jereczek), który wykonał 166,8 proc. zadań miesięcznych.

Jeszcze o wyprawie superkutów „Arki“ na Morze Północne

Superkutry „Arki“, które łowią już na Morzu Północnym, osiągają coraz lepsze wyniki. Ostatnio kilka załóg poszło za wskazówkami serwisu statku-bazy i wyruszyło na nowe łowisko, na którym trawler „Dalmoru“ „Wega“ złowił w ciągu jednego dnia 190 beczek śledzi. Pierwsze dni pobytu na tym łowisku przyniosły dobre rezultaty. Załogi superkutów „Gdy 202“ i „Gdy 207“ szybko napęliły rybami swoje ładownie i 2 lipca br. przycumowały do pływającej bazy „Morska Wola“.

Do dnia 6 lipca br. 27 superkutów opuściło port w Gdyni, udając się na łowiska dalekomorskie. Inne jednostki szykują

się do wyjścia. Często w ostatniej chwili „wylażą“ różne niedociągnięcia i braki. Kierownictwo przypisuje je opieszałości szyprów i załóg, te zaś skarżą się na niedostateczne lub nieterminowe przygotowanie jednostek. Tak np. zespół czterech superkutów: „Wła 109“, „Wła 113“, „Gdy 209“ i „Wła 108“, który miał wyjść w morze w dniu 30 czerwca br., wyruszył dopiero nazajutrz dnia 1 lipca.

Pracownicy działu połowów twierdzili, że winę za to ponosi załoga „Wła 108“, która nie przy sposobności na czas swego kutra. Rybacy zaś tłumaczyli, że przyczyną tego było zbyt późne ukończenie przeglądu silnika oraz

brak kompasu, który do ostatniej chwili znajdował się w naprawie. W dniu planowanego wyjścia zespołu nie było również na pokładzie „Wła 108“ kucharza, którego zamustrowano dopiero w dniu następnym, tj. 1 lipca.

Superkutry wyruszające na odległe łowiska powinny być należycie przygotowane technicznie i wyposażone we wszelki potrzebny sprzęt co najmniej na 24 godziny przed opuszczeniem portu tak, aby załoga mogła bez żadnych przeszkód i zbędnego pośpiechu przeprowadzać wszelkie czynności poprzedzające wyjazd, jak np. kompensację kompasu, sprawdzić działanie silnika i urządzeń pomocniczych, załadować i umocować beczki, sprzęt, wszelkiego rodzaju wyposażenie oraz pobrać żywność. Pośpiech bowiem może być przyczyną późniejszych braków i usterek.

Obok warsztatów, które nie nadążają z przeglądem silników superkutów, wychodzących na Morze Północne, poważną przyczyną, która opóźnia wyjście jednostek, jest „przetrasowywanie“ załóg. Jest to po części „zło konieczne“, wynikające z rozdzielania rybaków bardziej doświadczonych w połowach na Morzu Północnym na różne jednostki. Jednak podział ten należało rozpocząć znacznie wcześniej, aby załogi zdążyły się zżyć i zgrać w pracy jeszcze przed wyjazdem na Morze Północne. Złe się również stało, że zespoły wyruszające na łowiska dalekomorskie, które początkowo miały liczyć po 6—7 jednostek, zmniejszyły się do czterech, co w rezultacie spowodowało konieczność organizowania większej ich ilości. Z tego też powodu wyprawianie superkutów na łowiska trwa znacznie dłużej niż początkowo planowano.

Mimo tych braków należy stwierdzić, że w bieżącym sezonie załogi superkutów wyruszających na łowiska Morza Północnego, wyposażono staranniej niż w latach ubiegłych. Rybacy otrzymali wszystko, co jest potrzebne do uzyskania dobrych wyników w połowach na odległych łowiskach. Należy się więc spodziewać, że przy sprzyjających obecnie warunkach biologicznych na Morzu Północnym dołożą oni wszelkich starań, by nadrobić straty powstałe wskutek opóźnień i niedoborów I półrocza br.



Załoga łodzi motorowej „Trb 4“ przodująca w połowach węgorza: (od lewej) motorzysta Antoni Tanona i szyper Edward Pawlak („śmierć węgorzowa“)

— Na 24 czerwca br. spółdzielnia wykonała już w 196,1 proc. swe miesięczne zadania — opowiada z dumą ob. Kojalowicz. — Sukces ten w dużej mierze należy przypisać załogom trzebieskich jednostek, łowiących dorsze na wodach kołobrzejskich. Wyobraźcie sobie, uzyskują one przeciętnie 900 kg dorszy dziennie z połowów haczykowych.

Tak, są to niewątpliwie dobre — jak na miesiąc czerwiec — wyniki. Dlaczego więc jednostki „Gryfu“ i „Frontu Narodowego“ trzymają się uparcie połowów trawlowych, uzyskując tylko ok. 300 kg na kutrodzień? (j)

Z wizyty w Trzebieży

Koledzy nadali mu nawet przydomek „śmierć węgorzowa“ — mówi towarzyszący nam kierownik działu technicznego „Certy“ ob. Laurentowski.

Szyper Edward Pawlak łowi z Antonim Tanoną na łodzi „Trb 4“. Przed chwilą wrócił właśnie z połowu. Wyładował 37 kg węgorzy. Zazwyczaj jednak przywozi więcej. Świadczy o tym fakt, że do 24 czerwca wyłowił 800 kg, w maju zaś — 1 050 kg tych ryb.

Zatrzymujemy Pawlaka i nawiązujemy z nim rozmowę.

— Mam kłopot — zwierza się rybak. — Chodzi o to, że w sandaczowym sezonie ciągniemy przywłokę razem z załogą innej łodzi. Niestety planiści spółdziel

ni. Np. w czerwcu mamy przywieźć 1 tonę. Razem z Tanoną złowiliśmy 800 kg, a oni zaledwie 200 kg. Podobnie było w maju. To chyba nie jest w porządku...

W trzebieskiej bazie remontowej „Certy“ uderza nas na wstępie widok nowych budynków, które zastąpiły budy, w których jeszcze niedawno mieściły się warsztaty. Wchodzimy do wnętrza.

Kierownik warsztatów ob. S. Lendzion udziela nam krótkich wyjaśnień. Dowiadujemy się od niego, że nie ma jeszcze kompletnie narzędzi i obrabiarek.

Część urządzeń socjalnych w budynku warsztatowym niedługo będzie oddana do użytku, zaś uruchomienie natrysków zależy od terminu ukończenia budowy studni artezyjskiej. Tymczasem przedsiębiorstwo, które prowadzi te roboty, bynajmniej nie spieszy się. Dlatego zarząd „Certy“ powinien energiczniej interweniować w tej sprawie.

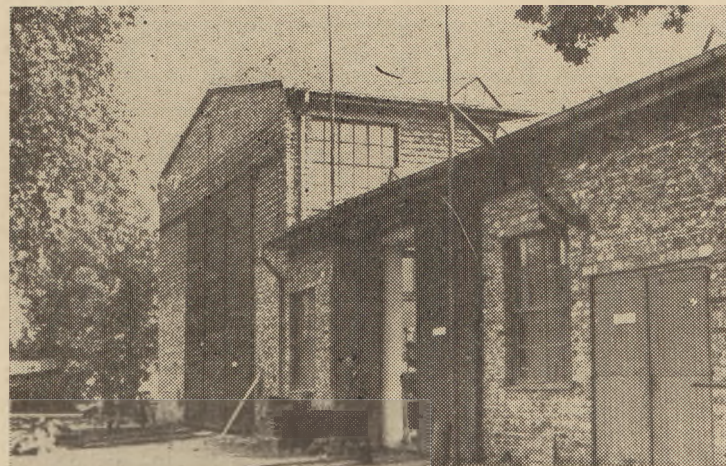
Mimo tych i innych trudności ze slipu spływają na wodę coraz to inne wyremontowane jednostki. Załoga bowiem jest — zdaniem ob. Lendzion — naprawdę ofiarna i zgrana. Zawsze ma on największy kłopot wówczas, gdy spośród niej trzeba wybrać przodowników.

Przez okna kantorka widać liczne jednostki. Na otwarcie sezonu sandaczowego — jak zapewnia kierownik — większość z nich będzie „na chodzie“. Konieczne jest tylko, by warsztatom przyniesiono obiecany etat kierownika działu mechanicznego i obsadzono go dobrym fachowcem. Sądymy, że w tym pomoże „Cercie“ Krajowy Związek SRM.

BASEN portu w Trzebieży jest niemal pusty. Większe jednostki rybackie bowiem wyruszyły już prawie miesiąc temu na odległe łowiska, gdzie w oparciu o kołobrzezką bazę „Belony“ łowią dorsze na haki.

W bazie pozostały tylko łodzie, których załogi wychodzą na Zalew łowić węgorze, głównie na haki, a rzadka mierzem.

Idziemy nabrzeżem. W oczach rzuca nam się fatalny stan mostu wyładunkowego. Mimo to SUM zaplanował jego remont dopiero... na 1956 r. Wydaje się, że kierownictwo bazy „Certy“ mogłoby naprawić go — za zgodą zarządu spółdzielni — sposobem gospodarczym. Przecież po drugiej stronie basenu są warsztaty remontowe. Nie brak też drzewa. A do reperacji po-



Nowowytbudowane warsztaty w bazie „Certy“ w Trzebieży

mostu potrzeba tylko kilka de-

sek... Na drodze do bazy remontowej spotykamy jednego z tutejszych rybaków. — To Pawlak, najlepszy w bazie węgorzowiec.

ni „ożenili“ nas na stałe, nazwali „zespołem przywłokowym“ i ustalili wspólny plan połowów na cały rok, chociaż wspólnie łowimy tylko kilka miesięcy. Nie zawsze wychodzę na tym do-

Grzędz ciągly—nowa zdobycz w dziedzinie materiałów sieciowych

W BIEŻĄCYM roku rozpoczęto produkcję sznurka ciężarkowego, tzw. grzędz ciągłego zaprojektowanego przez naukowych pracowników Zakładu Techniki Rybackiej MIR.

Oddanie do użytku już w tym roku kilku asortymentów grzędz ciągłego zawiązać należy w dużej mierze zamilowaniu pracowników Pomorskiej Fabryki Taśm i Pasów w Bydgoszczy do nowatorstwa. Dużą pomoc w przyspieszeniu produkcji okazał m. in. racjonalizator i kierownik techniczny tej fabryki inż. E. Makowski oraz kierownik produkcji A. Wandzel. Nadzwyczaj cenne były również opinie rybaków ze Slegny i Lubina, którzy przeprowadzali próby z prototypami.

Grzędz ciągły jest to sznurek pleciony z włókien naturalnych lub sztucznych z rdzeniem z kawałków drutu ołowianego o dowolnej średnicy. Rdzeń przed opleceniem nacina się w niewielkich odstępach do głębokości ⅔ jego średnicy. Po opleceniu grzędz przeciąga się przez kilka wałków, które łamią drut w miejscach naciętych. W ten sposób uzyskuje się pożądaną giętkość. Początkowo opłoty wykonywano z bawełny lub ramii, ostatnio jednak stosuje się włókna polanowe (steelonowe).

Dotychczas sieci stawne (nety, wontony i drygawice) oraz niektóre z pławnic (mance i pławnice lososiowe) obciążano grzędami lanymi z ołowiu lub wykrawanymi z blachy ołowianej, zwykłymi lub drażnionymi kamieniami, kształtkami z cementu lub pierścieniami żelaznymi. Grzędz dawne rozmieszczane na dolnej linii sieci w pewnych odstępach od siebie nie obciążały równomiernie dolnego brzegu narzędzia połowu. Wskutek tego układ i kształt oczek w sieciach nie był zupełnie prawidłowy. Tworzyły się w sieci przestrzenie „martwe”, nie łowiące, a więc zmniejszała się łowność sieci. Ciężarki grzędowe utrudniały w znacznym stopniu manipulację sieciami. Zaczęły się bowiem o nie bardzo często oczka sieci, zwłaszcza cienkoniwkowych.

Obecnie produkowany grzędz ciągły radykalnie usunął te wady ugrzędzenia starego typu. Przede wszystkim równomiernie rozpina całą powierzchnię narzędzia połowu dzięki właściwemu rozłożeniu obciążenia wzdłuż całej długości dolnego brzegu sieci. Grzędz ten nie tylko nie utrudnia manipulacji sieciami, ale przeciwnie — ułatwia je zarówno podczas oprawiania, wystawiania, jak i porządkowania ich po połowie.

W sieciarni „Certy” stwierdzono np., że dzięki używaniu grzędz ciągłego do zbrojenia sieci stawnych oszczędzono ok. 3 roboczogodziny. Stanowi to ok. 20 proc. czasu potrzebnego na zmontowanie sieci. Rybacy z tej spółdzielni twierdzą również, że po zastosowaniu grzędz ciągłego potrzebują znacznie mniej czasu (ok. 40 proc.) na manipulację sieciami podczas połowu.

Ob. M. Chudewniak ze Stegny zaobserwował, że od czasu kiedy zbroi sieci grzędem ciągłym, wyniki jego połowów wzrosły o 20—80 proc. Rybacy W. Skrzycki, A. Tyckiński i W. Kuligowski także ze Stegny oświadczyli, że ugrzędzenie ciągłe umożliwiło im spławianie sieci z łodzi przy zmniejszonej załodze (z 3 do 2) oraz zmniejszyło o 50 proc. wysiłki przy klarowaniu sieci po połowie. Czas potrzebny do osadzenia sieci na grzędz ciągły spadł do 3 godzin.

Rybacy, którzy dokonywali prób z prototypami mówili też o wadach nowego sznurka ciężarkowego. Uwagi ich uwzględniono przy uruchamianiu produkcji przemysłowej. Jedną wadą (z zauważonych), której dotąd nie udało się całkowicie usunąć jest to, że grzędz w miarę użycia mocno się rozciąga. Wynika to z charakteru plecionki.

Do różnych narzędzi połowów można dobierać grzędz ciągłe o różnych średnicach rdzenia, a więc i o różnych ciężarach, przypadających na 1 m długości. W ten sposób zapewnia się najbardziej prawidłowe obciążenie każdego rodzaju sieci.

Rybacy ze Stegny wskazują na potrzebę produkowania sznurka ciężarkowego o wadze 4, 5, 8, 12 i 16 kg na 100 mb. Według nich taki asortyment wystarczy do wszystkich rodzajów sieci stawnych oraz mance śledziowych. Bardzo ważną sprawą jest, aby rybacy także z innych miejscowości ustalili swoje wymagania co do nowego artykułu. Weźmie się je pod uwagę przy ustalaniu warunków technicznych produkcji, którą wznowi się w przyszłym roku.

Jednocześnie stwierdzić należy, że Zakład TR wprowadza ten artykuł na rynek po raz drugi. Materiał ten przewidziano w planach zaopatrzenia na rok 1954 w ilości 25 000 mb. Zdawałoby się, że tym faktem powinno się zakończyć „wdrażanie” w praktyce wykonanej pozycji planu pracy instytutu naukowo-badawczego. Stało się jednak inaczej z winy służby zaopatrzenia w rybołówstwie. Zakład TR musiał ponownie zająć się tym, aby nowy towar — grzędz — znalazł się w tym roku w sprzedaży.

Nie uznano nawet dotąd za słuszne podać do wiadomości rybaków, że na składzie w MCZ są grzędz ciągłe o średnicach rdzeni: 1,5 mm, 2 mm, 3 mm, 3,5 mm. A przecież rybacy powinni to wiedzieć i powinni już zgłaszać zapotrzebowania na rok następny.

Kpt. ż. w. Z. ZEBROWSKI
kierownik Zakł. TR MIR

Rada Naukowo-Techniczna przy ZO ZPP w Szczecinie rozpoczęła działalność

Aby podnieść na wyższy poziom działalność w dziedzinie postępu technicznego organizacji związkowych i kół NOT w przedsięwzięciach resortu żegluga, mających swoje siedziby w obrębie woj. szczecińskiego, powołano do życia Radę Naukowo-Techniczną. 22 czerwca br. odbyło się w Szczecinie — z inicjatywy Zarządu Okręgowego ZPP — pierwsze zebranie tej rady.

W dyskusji mówcy wskazali na wiele bolączek i trudności w dziedzinie postępu i racjonalizacji oraz wysunęli wnioski zmierzające do ich usunięcia. Z kolei uczestnicy wybrali prezydium Rady Naukowo-Technicznej, którego przewodniczącym został inż. J. Meyer. Utworzono także cztery sekcje — współzawodnictwa pracy, racjonalizacji, BHP i propagandy. Z przedsięwzięcia połowowych w skład rady weszli: Wieczorek i Jakacki z „Odry” oraz Jastrzębski z CZRM.

Rada Naukowo-Techniczna zajęła się na początek zebraniem materiału potrzebnego do opracowania planu pracy na III i IV kwartał br. Ponadto prezydium Rady postanowiło zainicjować wśród pracowników rybołówstwa morskiego dyskusję na temat postępu technicznego. (bm)

W numerze 25 (142) podaliśmy wzmiankę o „Atlasie rybackim Morza Północnego”, który opracowali inż. A. Klimaj i mgr St. Rutkiewicz. Autorzy tej pracy zgodzili się udostępnić — za naszym pośrednictwem — rybakom dalekomorskim niektóre miejscowe mapy średniej wydajności łowisk śledziowo-makrelowych.

NA podstawie wyników połowowych, uzyskanych na Morzu Północnym przez załogi obcych flot rybackich (holenderskiej, niemieckiej, angielskiej, belgijskiej, francuskiej itd.) oraz naszych trawlerów i ługrów wyliczono średnie wskaźniki eksploatacyjne dla poszczególnych miesięcy w roku. Dotyczą one łowisk Morza Północnego, kanału La Manche i Skagerraku.

Aby dokładnie określić łowisko, a tym samym ułatwić rybakom orientację, obszar wód podzielono na większe kwadraty o bokach równoleżnikowych równych 1° i południkowych rów-

nęło w postaci czterech różnych wielkości kółek. Najmniejsze oznaczają połów słaby do 3 ton, następne co do wielkości — połów średni do 5 ton, jeszcze większe — dobry połów do 9 ton i wreszcie największe — połów bardzo dobry, powyżej 9 ton na trawlerdzień.

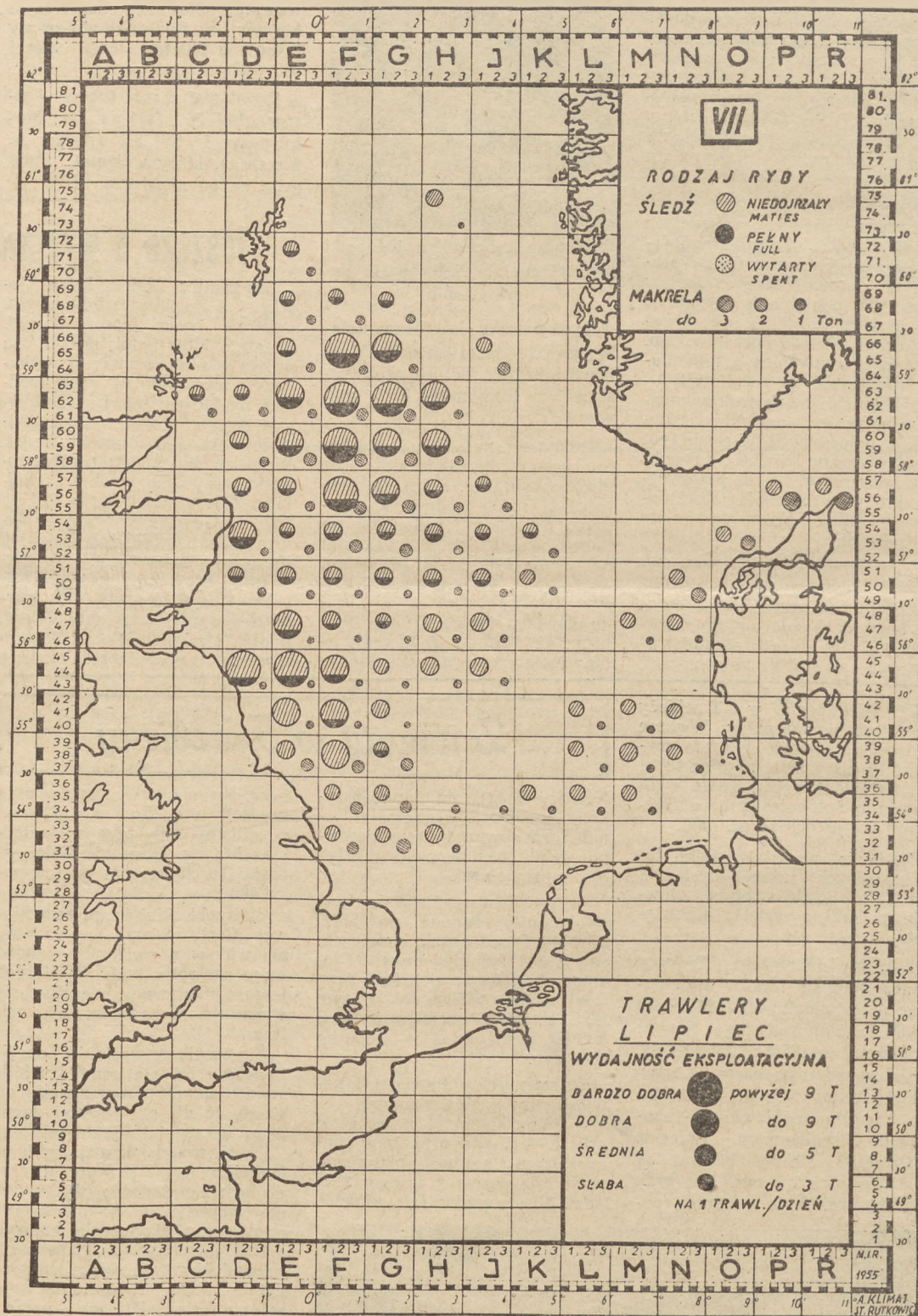
Jasne jest, że dzienne wyniki połowowe mogą się kształtować niżej lub wyżej niż wyliczone średnie wskaźniki miesięczne. Są to bowiem przeciętne wyniki połowów uzyskane w latach 1949—1950. Dlatego właśnie stanowią one w pewnej mierze wartość stałą, która w ciągu wielu

czono tylko zasadnicze obszary łowisk o większej wydajności.

Obszar I — to łowiska NW Fladen Ground, Bressay Shoal, Witch Ground (kwadraty 55—56, F 1—2—3, 61—63 G 1—2—3). Na tym obszarze wydajność wynosiła powyżej 9 ton. Na pozostałych łowiskach obszaru północnego, jak Dutch Bank, Bergen Ground oraz Fladen Ground East wydajność sięgała do 9 ton.

Obszar II — to kwadrat (52—54 D 1—2—3) Buchan Deep położony w pobliżu Aberdeen. Wydajność była tu również dobra — do 9 ton.

Obszar III — kwadrat (43—45 D—E 1—2—3) na południe od zatoki Firth of Forth. Należą do niego łowiska Farne Deeps, NE Bank z wydajnością średnią ponad 9 ton, East Bank i pobliskie rejony o wydajności 5—9 ton, wreszcie rejon The Gut o wydajności do 5 ton, malejącej ku



nych 30'. Poziomo oznaczono je kolejnymi literami alfabetu. W tych kwadratach umieszczono ujęte graficznie średnie wskaźniki eksploatacyjne (patrz mapka). Każdy taki kwadrat podzielono na 9 mniejszych kwadratów o bokach równych 20' (w dług. geogr.) oraz 10' (w szer. geogr.). Pionowo oznaczono je kolejnymi cyframi od 1 do 81 oraz poziomo powtarzającymi się cyframi 1, 2, 3. Drobna siatka służy do ściślejszego określenia miejsca połowu.

Śledzie i makrele stanowią zasadniczą bazę naszych połowów północnomorskich i do nich głów nie odnoszą się dane atlasu.

Wskaźniki średniej wydajności w większych kwadratach u-

jeszcze następnych lat — jak należy przypuszczać — nie ulegnie większym zmianom.

Biologiczny stan poławianych śledzi (dojrzałość) zaznaczono trzema zasadniczymi symbolami: skośnymi kreskami — śledzie niedojrzałe (matjes), czernią — śledzie pełne (full) oraz kropkami — śledzie wytarte (spent).

Udział makreli w połowach przedstawiono na mapie w podobny sposób, zaznaczając go mniejszymi kółkami zakratkowanymi, umieszczonymi w dolnych rogach kwadratów po stronie prawej.

Na reprodukowanej mapie znajdujemy dane dotyczące wydajności, wyliczone na lipiec. Zazna-

wschodowi. Także w rejonie White Bank (37—39 M 1—2—3) i na bliskich niego łowiskach nieco mniejsze jednostki łowiły średnio do 5 ton.

Odlawiane śledzie są przeważnie niedojrzałe (matjes), część zaś stanowią śledzie pełne. Większy procent dojrzałych śledzi występuje na północy (Fladen Ground).

Makrele występują obok śledzi w rejonie N Fladen Ground (do 12 proc. masy ołowiu). Na innych łowiskach nie przekraczają z reguły 1 tony (najmniejsze kółka). Wydajne natomiast są połowy makreli w rejonie Skagerrak, bliżej duńskich brzegów.

inż. A. KLIMAJ
i mgr ST. RUTKOWICZ

Przed V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów

W przedsiębiorstwach i spółdzielniach rybackich odbywają się zebrania, na których młodzież wybiera delegatów i uczestników na V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów oraz podsumowuje swoje osiągnięcia uzyskane w czynnie festiwalowym.

W „KORABIU“

Jak donosi nasz korespondent Anna Jakubowska z Ustki — zaszczyt reprezentowania młodzieży „Korabia” przypadł kol. Włodkiewiczowi, absolwentowi Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie. Mimo że do tego przedsięwzięcia został on skierowany w marcu br., dał się już poznać jako sumienny i zdyscyplinowany pracownik.

Swoją postawą i aktywnością zdobył też zaufanie wśród kolegów. Znalazło to wyraz w maju na dorocznym zebraniu organizacji ZMP-owskiej, na którym powierzono mu funkcję przewodniczącego zarządu i ostatnio w dniu 28 czerwca br., kiedy wybiegano delegata i uczestników na V Festiwal.

Z „Korabia” pojedzie do Warszawy 14 uczestników, m. in. wielokrotna przodownica pracy Alicja Sztokmańska z sieciarni i Krystyna Król z działu przetwórstwa, wykonująca przeciętnie około 300 proc. normy.

Spśród rybaków w Festiwalu weźmie udział motorzysta Władysław Swinder, członek młodzieżowej załogi kutra „Ust 13”. Do 28 czerwca br. rybacy z tej jednostki zrealizowali w 108,4 proc. miesięczne zadania połowowe. Do Warszawy uda się również kol. Stanisław Malinowski, który pływa na kutrze „Ust 8”.

W „WYZWOLENIU“

Młodzieżowa załoga łodzi „Spi 28” ze spółdzielni „Wyzwolenie” — pisze nasz korespondent Z. Kurczewski ze Swibna — w skład której wchodzi: szypier H. Anusiak, motorzysta J. Spet i

rybak L. Grajewski wykonała już swoje zobowiązania podjęte dla uczczenia V Festiwalu. Mianowicie złowili oni w czerwcu 2 tony flaków i 200 kg węgorzy ponad plan. Poza tym członkowie koła ZMP porąbali 2 m³ drzewa dla miejscowego przedszkola oraz udekorowali Dom Rybaka w Swibnie. A brygada młodzieżowa im. Hanki Sawickiej z przetwórci nadal walczy z marnotrawstwem towaru i pracuje bez braków.

ZMP-owcy ze spółdzielni „Wyzwolenie” oddali też do użytku boisko do gry w siatkówkę i za-

łożyli koło sportowe „Start”, które liczy już 32 członków.

W „JEDNOSCI RYBACKIEJ“

Podobnie młodzież spółdzielni „Jedność Rybacka” w Gdyni zrealizowała już wiele zobowiązań podjętych w ramach czynu festiwalowego. M. in. załoga sieciarni wyprodukowała dodatkowo 6 ochron worka do włóków śledziowych, kol. T. Nogalski z WPT naprawił uszkodzoną umywalkę, a kol. M. Jankowski wyremontował we własnym zakresie narzędzia, które miały być naprawione w Warsztatach Pogotowia Technicznego.

Kolek T. Napierała i J. Stefański postanowili pełnić do końca br. dyżur przy konserwacji wózków elektrycznych, co przysporzy w skali rocznej około 10 tys. zł oszczędności. Brygada J. Kuzela z przeładunków przeprowadzi konserwację pomostu wydankowego przy przetwórni, a G. Rauchfleisz i A. Pakulski z WPT zaistniałemu do 22 lipca br. aparaturę radiową w dziale eksploatacji. (m)

LMORIA

Rybacy dziwnowskiej spółdzielni „Belona” wykonali ilościowo w 142,7 proc., a wartościowo — w 118 proc. czerwcowy plan połowów. Osiągnięcie to uzyskali dzięki wysokiej gotowości technicznej taboru pływającego i realizacji zobowiązań podjętych przez załogi wszystkich baz spółdzielni dla uczczenia Dni Morza. (cm)

* * *

30 czerwca br. powrócił z łowisk Morza Północnego do Gdyni lugrotrawler „Odry” „Kos” (kpt. Paweł Boszke), który przywiózł 412 beczek śledzi. Taką samą ilość załoga jego przeładowała na statek-bazę „Fryderyk Chopin”.

Warto zaznaczyć, że załoga młt „Kos” wykonała w 250 proc. czerwcowy plan połowów. Podczas tego rejsu wyróżnili się: I mech. Mieczysław Powstański, bosman Eugeniusz Niedźwiecki, st. rybak Józef Włoch i mł. rybak Kazimierz Pieczyński.

W „Szkunerze” szkołą się patroszarki i fileciarki

W połowie czerwca br. rozpoczęło się we władysławowskim „Szkunerze” wewnątrzzakładowe szkolenie patroszarek i fileciarek. Kurs obejmuje 48 godzin wykładów teoretycznych i zajęć praktycznych. Wykłady odbywać się będą przez dwa miesiące po 6 godzin tygodniowo.

W programie przewidziano szkolenie z zakresu podstawo-

ŚLADEM

W wyniku naszej interwencji bufet OZR w oddziale „Arki” w Helu otrzymał w najbliższym czasie bieżącą wodę (not. pt. „Dlaczego?” w nrze 23/140). Ponadto w związku z notatką pt. „Obietnice nie wystarczą” (w nrze 17/134) kierownictwo „Arki” wyjaśniło, że pula mięsno-tłuszczowa, którą dysponuje OZR „Arki”, przeznaczona jest tylko dla rybaków i pracowników tego przedsiębiorstwa. W praktyce jednak w punktach sprzedaży OZR zaopatrują się także załogi „Jedności Rybackiej”, „Gryfów” i rybacy indywidualni. Z tego też powodu występują niekiedy braki niektórych artykułów w bufetach i kioskach OZR. Aby temu zapobiec, wydano ostatnio zarządzenie ograniczające sprzedaż wędlin i tłuszczów do 20 kg na osobę, zaś wypływającym w morze rybakom „Arki” wydaje się żądane ilości tych produktów.

* * *

Kierownictwo PPDUR „Odra” w Świnoujściu, odpowiadając na notatkę pt. „W „Odrze” niszczy sół” (w nrze 18/134) przyznało, że krytyka była słuszna. Obecnie podjęto odpowiednie kroki zmierzające do likwidacji marnotrawstwa soli i wyeliminowania braków w produkcji beczek.

* * *

Kierownictwo PPIUR „Arka” po wiadomości nas, że okna w dachu nad warsztatami wózków elektrycznych już naprawiono (not. „Dlaczego?” w nrze 18/135).

Z Dni Morza



Podczas uroczystej akademii, która odbyła się z okazji „Dni Morza” w Gdańsku, minister żeglugłi tow. Popiel wręczył wysokie odznaczenia państwowe zasłużonym pracownikom naszej gospodarki morskiej.

Na zdjęciu: minister tow. Popiel dekoruje krzyżem kawalerskim orderu odrodzenia Polski naukowca MIR — dra Władysława Mańkowskiego.



Ogłaszamy konkurs

Gdyby tak ogłosić konkurs na najtrafniejszą odpowiedź na pytanie: „Po co są łodzie ratunkowe na superkulrach „Arki”?”...

Niewątpliwie łatwiej jest puścić wodze fantazji, niż spuścić łódź ratunkową, kierując niezgrabną załogą, która pierwszy raz w życiu bierze udział w alarmie „człowiek za burtą”. Nie trudno domyśleć się, co powiedziałby na ten temat mistrz świata w pod-

noszeniu ciężarów: „Spuszczenie łodzi ratunkowej było moim największym sukcesem, o jakim nigdy nie marzyłem” — brzmiałaby jego odpowiedź.

Formaliści dowodziliby stanowczo, że łodzie na superkulrach są po to, aby stało się za- dość przepisom GUM i PRO.

Dyrektorzy przedsiębiorstwa podtrzymywaliby niezłomnie, że są one wyrazem troski o człowieka.

Inspektorzy GUM szeroko uzasadniałby, że sprzęt ten jest konieczny z uwagi na możliwość przeprowadzenia nieudanych alarmów.

Referent BHP przedsiębiorstwa mówiłby bezsprzecznie długo i rozwlekle, że łodzie ratunkowe — to oczywisty dowód przestrzegania obowiązujących przepisów i zarządzeń.

Przedstawiciel stoczni oświadczyłby z dumą, że aby obniżyć koszty własnej produkcji, używa się do bloków i tablic żelaznych tulci (wbrew przepisom) zamiast nierdzewnych, brązowych (zgodnie z przepisami).

Natomiast rybacy, którzy są ludźmi twardymi i których ta sprawa najbardziej interesuje, odpowiedziliby krótko, dosadnie... i wyczerpująco.

Ale naprawdę trudno przewidzieć, jaka byłaby odpowiedź konstruktorów stoczniowych, zwłaszcza gdyby raz sami spróbowali spuścić łódź ratunkową na powierzchnię morza.

Dlatego też ogłaszamy konkurs...

DLACZEGO?

...Zarząd Okręgowy ZZPZ w Szczecinie nie przydzieli pieniędzy na zakup materiałów piśmiennych dla biblioteki Domu Rybaka w Świnoujściu?

* * *

...mimo skompletowania personelu i wielokrotnych obietnic w barze garmazeryjnym „Arki”,



który mieści się w gdyńskim porcie rybackim, rzadko podaje się ciepłe napoje i posiłki? (SM)

* * *

...aparat k.o. i rada zakładowa „Odry” nadal nie dostarczają „Rybaka Morskiego” na statki dalekomorskie? Rybacy z lugrotrawlera „Kos” i innych jednostek skarżą się, że mimo interwencji nie otrzymali na przestrzeni dwóch ostatnich miesięcy ani jednego egzemplarza ich branżowego pisma. (cm)

RYBAK Str. 5 MORSKI

65 dni na tratwie

Obecnie mówi się o nowych perspektywach ratownictwa morskiego w wyniku badań przeprowadzonych przez młodego uczonego francuskiego dra Bombarda.

Już od dłuższego czasu dr Bombard interesował się możliwościami zachowania życia ludz-

motnie, gdyż nawigator Palmer załamał się i zrezygnował z udziału w wyprawie. Ponadto dr Bombard nie pił wody słodkiej i nie korzystał z żywności (choć miał ją w zaplombowanych zbiornikach), jak również nie porozumiewał się z łodem. Wreszcie sytuację jego pogar-

psychiczna — wiara w uratowanie.

Jest to bardzo duże osiągnięcie, jeżeli zważy się, że w krajach anglosaskich panował dotychczas pogląd, jakoby picie wody morskiej było niebezpieczne dla organizmu ludzkiego. Tymczasem dr Bombard dowiódł, że dzięki racjonalnemu odżywianiu się bogactwami morza rozbił może utrzymać się przy życiu.

Czym odżywał się dr Bombard? Otóż trzeba stwierdzić, że podczas jego wyprawy były nawet kilkudniowe okresy, podczas których jedyne pożywienie stanowiła woda morska i plankton. Na ogół jednak nie brakowało mu wody słodkiej pochodzącej z deszczów i ryb, które łowił. Dr Bombard odżywał się więc na przemian rybami suszonymi lub świeżymi, płynem wyciskającym z ryb (namiatka wody słodkiej), planktonem i wreszcie wodą deszczową. Przeciętnie wypijał dziennie ok. 1 litra płynu oraz zjadał kilka ryb.

Pożywienie to w zupełności wystarczało na zaspokojenie głodu, a dokładne badanie lekarskie po zakończeniu podróży wykazało, że ogólny stan zdrowia dra Bombarda nie budzi obaw.

Dr Bombard obalił więc legendę o 10 dniach, które można przeżyć na morzu, legendę, która zabija nadzieję w rozbitkach. Obecnie należy z tego wyciągnąć wnioski praktyczne, m. in. odnośnie doboru właściwego sprzętu ratowniczego i czasu prowadzenia akcji ratunkowej. Jak wiadomo, również u nas podejmuje się kroki, zmierzające do wyposażenia naszych statków handlowych i rybackich w pneumatyczny sprzęt ratunkowy o odpowiednim ekwipunku.

W związku z tym eksperymentem należałoby wysunąć jeszcze jeden wniosek. Mianowicie dr Bombard opisał swoje przeżycia w interesującej książce przetłumaczonej już na kilka języków. Wydaje się, że należałoby ją również przełożyć na język polski.

Z sieci Hipolita Rybki

Dopóki się ucho nie urwie

Podobno kropla drąży skałę. Tak przynajmniej twierdzą szkolne podręczniki. Oczywiście to musi trochę potrwać, zanim ta przysłowiowa kropla wydrąży tę przysłowiową skałę.

Jest jeszcze jedno przysłowie, które mi się z tą kroplą kojarzy: „Dzban pęty wodę nosi, póki się ucho nie urwie”. I jeszcze takie „porzekadło”: „Prawdziwa cnota krytyk się nie boi”, które należałoby trochę uwspółcześnić. Brzmiałoby ono wówczas mniej więcej tak: „Prawdziwa cnota samokrytyki się nie boi”. A gdy się boi? No, to chyba już nie cnota, a niecnota. Poza tym stare ludowe powiedzonko głosi, że „strach ma wielkie oczy”. Ale, że przy tym ma uszy w zaniku i język zdrętwiały, o tym jeszcze nie słyszałem. A ponoć tak właśnie z tym strachem bywa. Utwierdza mnie w tym przekonaniu milczenie kilku instytucji.

Na przykład właściwe departamenty Ministerstwa Żeglugi do tej pory nie odpowiedziały nam na krytykę za-

wartą w artykułach pt. „Jak rozładować ciasnotę w portach Władysławowo i Hel” (w nrze 18/135), „W Gdyni także za ciasno” (w nrze 19/136), „Pod adresem władz zwierzchnich spółdzielczości” (w nrach 18/135 i 19/136).

Dzielnie, a właściwie spółdzielnie sekundują im Krajowy Związek Spółdzielni Rybołówstwa Morskiego, który za niemówił po artykułach pt. „Zapomniane problemy” (w nrze 12/129), „Zaniedbane Kąty” (w nrze 15/132), „Złe się dzieje w Górkach Wschodnich” (w nrze 22/139) oraz spółdzielnia „Pokój” w Tolmicku, która nie raczyła odpowiedzieć na artykuł pt. „Rybacy z Kątów oczekują pomocy” (w nrze 13/130), na fraszkę pt. „Skończyć budowę magazynu w Piaskach” (w nrze 19/136) i na fraszkę pt. „Ultimatum” (w nrze 20/137).

Zresztą takich gluchoniemych „klientów” mamy więcej. Wszystkim im przypominamy uchwałę Partii i Rządu na krytykę prasową.

„Łyżkarkom”



W stołówce gdyńskiej „Arki” często zdarzają się kradzieże łyżek i widelców. Ostatnio złapano na usiłowaniu przywłaszczenia sobie łyżek ob. W. — wózkarkę z „Arki”.

* * *

Już cała „Arka” na ciebie sarka, żeś nie wózkarka, a... „łyżkarka”.

Zimny jak ryba

W magazynie depozytowym „Arki” w Gdyni leżą stopy niezakonserwowanego sprzętu połowowego, który niszczeje.

* * *

Cieszą się rybki: — niszczeje sprzęt, nie złowią nas rybacy. Za to rybacy martwią się o los narzędzi pracy. Cóż — wniosek z tego oczywisty: magazynierem chyba jest człowiek nazbyt zimnokrwisty jak ta ciesząca się ryba.

Wizyta brytyjskiego krążownika HMS „Glasgow”

W dniach od 1 do 4 lipca przebywał w Gdyni — jako gość Polskiej Marynarki Wojennej — lekki krążownik brytyjski „Glasgow”. Jak wiadomo, rząd brytyjski zwrócił się do rządu polskiego z propozycją złożenia przez brytyjski okręt wojenny wizyty kurtuazyjnej w jednym z portów polskich. Rząd PRL przyjął z zadowoleniem propozycję rządu brytyjskiego jako przejaw życzliwości do zacieśnienia stosunków między oboma krajami.

Wizyta angielskiego okrętu miała przebieg bardzo serdeczny. „Glasgow” został powitany na redzie gdyńskiej przez polskie okręty wojenne. Po oddaniu salutu honorowego, na który odpowiedziały nasze baterie brzegowe, krążownik wszedł do portu i przycumował obok Dworca Morskiego. Na nabrzeżu witali gości przedstawiciele Marynarki Wojennej oraz kompania honorowa marynarzy z orkiestrą, która odegrała hymny państwowe — brytyjski i polski.

Dowódca krążownika komandor Peter Dawnay złożył wizytę dowódcy Marynarki Wojennej kontradmirałowi Zdzisławowi

Studzińskiemu oraz przewodniczącemu Wojewódzkiej Rady Narodowej W. Szelidze. W godzinach popołudniowych dowódca Marynarki Wojennej i przewodniczący Woj.RN rewizytowali komandora Dawnay'a na pokładzie krążownika.

Marynarze brytyjscy złożyli wieńce na grobie bohaterów obronców Westerplatte i na grobach angielskich żołnierzy, marynarzy oraz lotników poległych w II wojnie światowej i pochowanych pod Malborkiem. Załoga HMS „Glasgow” zwiedziła podczas swego pobytu na Wybrzeżu trójmiasto, m. in. katedrę w Oliwie, Gdańsk, sopocką wystawę „10 lat Polski Ludowej na morzu” oraz zamek w Malborku. Goście byli również obecni na występach Zespołów Pieśni i Tańca Wojska Polskiego oraz Marynarki Wojennej. Oficerowie zwiedzili Oficerską Szkołę Marynarki Wojennej, a marynarze brytyjscy wzięli udział we wspólnym obiedzie żołnierskim z polskimi marynarzami.

Grupa marynarzy brytyjskich wraz z dowódcą HMS „Glasgow” udała się na krótki pobyt

do Warszawy, gdzie była podejmowana przez Szefa Sztabu Generalnego generała broni Jerzego Bordziłowskiego.

W poniedziałek, 4 lipca, o godz. 14 okręt brytyjski, żegnany przez kompanię honorową Marynarki Wojennej opuścił port gdyński, udając się w drogę powrotną do Anglii. (jotem)

Ciekawostki

BATYSFERA DO OBSERWACJI RYB

Dziennik rybacki „The Fisherman”, wychodzący w Kolumbii Brytyjskiej, podaje na podstawie korespondencji O. Sokołowa, że uczeni radzieccy wprowadzili do obserwacji życia ryb na dużych głębokościach specjalny rodzaj batysfery (batyskafu) mającej postać stalowego cylindra zaopatrzonego w potężne światła elektryczne.

Z batysfery, opuszczanej na stałowej linie na dowolne głębokości, uczeni radzieccy dokonują zdjęć fotograficznych i filmowych z życia ryb głębinowych.

Dyrektor radzieckiego Instytutu badawczego rybołówstwa dokonał wielu zdjęć ławic śledziowych, dryfujących za nimi w batysferze. (g)



Dr Bombard (z prawej) z nawigatorem Palmerem podczas pierwszych prób na Morzu Śródziemnym

kiego na morzu po katastrofie statku. Powszechnie panował pogląd, że człowiek sam na sam z żywiołem może przetrwać najwyżej 10 dni.

Tymczasem doświadczenia dra Bombarda obaliły te poglądy. Mianowicie w 1952 r. przepłynął on na pneumatycznej łodzi ratunkowej Atlantyk, przebywając 65 dni na morzu prawie bez żadnego kontaktu z łodem. Podczas tej podróży odżywał się tylko wodą morską i złowionymi surowymi rybami.

Eksperyment swój rozpoczął dr Bombard wraz z nawigatorem Palmerem na Morzu Śródziemnym, gdzie w ciągu trzech tygodni sprawdzono, że można z powodzeniem przedsięwziąć próbę na wielką skalę, tj. przepłynąć Atlantyk.

Warunki, w jakich dr Bombard przeprowadzał doświadczenia, były jak najbardziej zbliżone do normalnych okoliczności towarzyszących rozbitkom na morzu. Odbił on swój rejs sa-

zały chwile desperacji psychicznej wywołanej przeżyciami osobistymi (brak kontaktu z żoną, która urodziła pierwsze dziecko, oraz żawód po wycofaniu się bogatego przemysłowca z finansowania wyprawy).

Po 65 dniach samotnego rejsu — w grudniu 1952 r. — dr Bombard osiągnął wreszcie w slanie krańcowego wyczerpania wyspę Barbados.

Najbardziej istotnym zagadnieniem w tym eksperymencie jest niewątpliwie sprawa wyżywienia, którego brak uważano dotychczas za główną przyczynę śmierci rozbitków. Tymczasem dr Bombard dowiódł, że człowiek może utrzymać się przy życiu na morzu, posilając się jedynie wodą morską, planktonem i surowymi rybami. Obok odżywiania równie ważnym zagadnieniem jest właściwa postawa

Wiadomości rybackie ze świata

„GUSTAV DAHRENDORFF”

Na niemieckim trawlerze „Gustav Dahrendorff”, zbudowanym na jednej ze stoczni w Bremerhaven (Niemcy zach.), zastosowano nowe rozwiązania techniczne. Statek wyposażono w dodatkowy awaryjny silnik elektryczny (200 kW). Maszynę główną stanowi cztery rotatory silnik spalinowy Deutz o mocy efektywnej (wyhamowanej) 100 KM przy 29 obr./min.). Wał silnika napędza śrubę o skoku nastawnym (zmiennym). Elektryczna winda trawlowa jest zdolna ściągnąć 2500 m lin. Na pokładzie tej jednostki znajdują się: kompas żyroskopowy, trzy różne echosondy, instalacja radarowa i gonimetryczna, dwie radiostacje — nadawcza i odbiorcza oraz radiowęzeł z instalacją głośnikową.

Całkowita długość statku wynosi 60 m.

Ładownie mogą pomieścić 150 ton ryb. Na statku znajduje się również urządzenie do produkcji mączki rybnej, które jest w stanie przerobić około 15 ton surowca dziennie.

ZAMÓWIENIA RADZIECKIE W FINLANDII

W myśl porozumienia podpisanego ostatnio w Moskwie w sprawie wymiany handlowej, Finlandia dostarczy Związkowi Radzieckiemu 3 trawlerzy oceaniczne, 15 innych statków rybackich i różne wyposażenie okrętowe. (b)

PO KONFERENCJI W RZYMIE

Tygodnik rybacki „The Fishing News” zamieścił wywiad przeprowadzony z dr D. B. Finnem, kierownikiem departamentu rybołówstwa w Międzynarodowej Organizacji Rybołówstwa (FAO) na temat wyników światowej konferencji w sprawie ochrony morskich zasobów żywnościowych, która odbyła się w Rzymie w kwietniu i maju br. (patrz „Rybak Morski” nry 15/132 i 17/134).

Jak wynika z wypowiedzi dra Finna, na konferencji nie rozwiązano konkretnie dyskutowanych problemów. Głównym jej osiągnięciem jest to, że była ona pierwszym krokiem na drodze do uregulowania wielu spornych

Pozdrowienia z wczasów



Coraz więcej rybaków z państwowych przedsiębiorstw i spółdzielni połowowych korzysta z przysługujących im wczasów leczniczych i wypoczynkowych w pięknych miejscowościach uzdrowiskowych. Ostatnio na adres naszej redakcji nadeszły z Krynicy serdeczne pozdrowienia dla wszystkich rybaków państwowych i spółdzielczych od przebywających tam na wczasach: szypira z „Jedności Rybackiej” Eljasza Jankowskiego (na zdjęciu od prawej), jego żony i mechanika z arkowskiego superkutra „Gdy 193” Władysława Walenczaka.